Nr. 105. Czwartek, 8 Maja 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

CZEŚĆ URZĘDOWA.

L. 3020/O. U. L.

Masowe występowanie epidemii tyfusu plamistego w wielu gminach w powiatach ściślejszego okręgu wojennego (powiaty: Lwów, Gródek, Rawa, Jaworów, Mościska, Cieszanów, Dobromil, Lisko) zmuszają do przedsięwzięcia zarządzeń zapobiegających dalszemu szerzeniu zarazy, a ograniczających ruch mieszkańców pewnych miejscowości po mysli § 24 Ustawy z dnia 14 kwietnia Dz. p. p. Nr. 67.

Mając na uwadze, że wszelkie ograniczenia ruchu komunikacyjnego dają dotkliwie odczuć się ludności i powodują utrudnienia w aprowizacyi i rozliczne inne niedogodności. Okręgowy Urząd Lekarski poprzestaje na razie na zarządzeniach jak najmniej uciążliwych, które jako niezbędne dla położenia tamy zarazie uznały konferencye przedstawicieli władz sanitarnych wojskowych i cywilnych, jako też dyrekcyi kolei, odbyte we Lwowie w dniu 28 i 29 kwietnia b. r.

Tylko jak najściślejsze, bezwłoczne wykonanie tych zarządzeń może uchronić dalsze okolice od wielkiej klęski epidemii, a zarazem uczynić zbędnemi dalej sięgające ograniczenia w ruchu komunikacyjnym.

Ograniczenia wskazane przez konferencyę z 28 i 29 kwietnia b. r. na podstawie polecenia Ministerstwa zdrowia, są następujące:

1. Dowództwo Wojsk Polskich „Wschód“ wyda bezwłoczne zarządzenie, by osoby wojskowe, udające się koleją na zachód, poddane były przed rozpoczęciem podróży odwszawieniu i by je zaopatrywano certyfikatem, stwierdzającym, że osoby te są wolne od wszy.

2. Co do osób cywilnych w okręgu ściślejszym wojennym ma być od 15 maja b. r. aż do odwołania wprowadzony obowiązek wykazywania się na stacyi kolejowej legitymacyą, stwierdzającą, zkąd podróżny przybywa.

Lekarze powiatowi w porozumieniu ze starostami będą Urzędowi stacyjnemu przesyłali wykazy gmin, z których podróż jest wogole wzbroniona lub też uwarunkowana wykazaniem się podróżującego certyfikatem czystości.

Straż dworca kolejowego nie dopuści do kasy osób z gmin wykluczonych z ruchu komunikacyjnego, a sprawdzi certyfikaty podróżnych, przebywających z gmin, w których obowiązuje urzędowe poswiadczenie czystości.

Wykluczone od komunikacyi mają być te gminy, w których epidemia ogarnęła większość domostw, zaś certyfikaty czystości obowiązują w gminach, gdzie tyfus plamisty objawił się tylko w nielicznych odosobnionych przypadkach.

3. Certyfikaty czystości mogą wydawać lekarze wszyscy, zajmujący posady publiczne (lekarze powiatowi, gminni, okręgowi, kolejowi i t. p.).

4. W czasie jazdy ma personal, kontrolujący legitymacyę podróżnych przeprowadzić także w tym kierunku badanie, czy nie przedostały się do pociągu osoby z gmin zakażonych wbrew ograniczeniom pod 2. podanym.

Osoby takie mają być umieszczone w osobnym wagonie i dostawione do Jarosławia w celu przymusowego odwszawienia.

Wagon służą y do przewozu tych osób, podda się dezinfekcyi przed oddaniem, go do dalszego użytku.

5. W Jarosławiu zorganizuje się obserwacyę lekarską w ten sposob, że lekarz dyżurny obejdzie wszystkie przedziały i obejrzy podróżnych, a gdyby zauważył osobę podejrzaną o zakażenie, ma zarządzić przeprowadzenie jej do domu izolacyjnego, do szpitala lub do odwszawialni.

6. Zarządzenia, ograniczające ruch komunikacyjny w gminach zakażonych, będą wrazie konieczności rozszerzone także na dalsze powiaty.

7. Przygotowaniem odwszawialni i zorganizowaniem kontroli sanitarnej stacyi w Jarosławiu zajmie się bezwłocznie inspektor sanitarny dr. Peters z Przemyśla.

Kraków, 1 maja 1919 r.

Okręgowy Urząd lekarski.

Egzamin ustny dojrzałości w seminaryach nauczycielskich rozpocznie się: w Białej w seminaryum nauczycielskiem męskiem dnia 11 czerwca w prywatnem seminaryum żenskiem dnia 12 czerwca, w Kętach dnia 18 czerwca, w Krakowie w państwowem seminaryum żeńskiem dla uczenic zakładu 5 czerwca, dla prywatystek dnia 16 czerwca, w państwowem seminaryum męskiem dnia 14 czerwca, w prywatnem seminaryum im. Św. Rodziny dnia 20 czerwca, S. Münnichowej 14 czerwca, T. S. L. im. Preisendanza 23 czerwca, Córek Bożej Miłości 6 czerwca, w Krosnie 23 czerwca, w Nowym Sączu 20 czerwca, w Starym Sączu 26 czerwca, w Rudniku nad Sanem dnia 16 czerwca, w Rzeszowie w państwowem seminaryum dnia 2 czerwca, w prywatnem seminaryum dnia 9 czerwca, w Tarnowie w panstwowem seminaryum dnia 9 czerwca, w prywatnem seminaryum dnia 13 czerwca.

Lwów 7 maja 1919.

Człowiek żelaznej ręki.

Mieliśmy we Lwowie znowu kilka dni górnych, kiedy to myśl odrywa się od kurzu powszedniości, a serce bije raźniejszem, bo pełnem, tętnem. Rozradował się Lwów przybyciem Hallera, krystalizującego w sobie tyle nadziei naszych, a wnet potem rocznica Konstytucyi 3 Maja dała nam sposobność do zamanifestowania swej polskości tak gorąco i serdecznie, jak już dawno nie bywało.

Owóż w dniach tych solennych obok wielu innych uczuć, jedno nurtowało w całej społeczności lwowskiej, a choć nie miało sposobu, by wydostać się na zewnątrz, tem żywiej było odczuwane: uczucie wdzięczności wobec tych, którzy zdjęli z miasta zmorę ostrzeliwania i przez to umożliwili nam pokrzepienie ducha obecności w blaskach.

Przedewszystkiem zaś zwracały się myśli wszystkich ku zwycięzkiemu wodzowi odsieczy, gen. Iwaszkiewiczowi, jego bowiem głównie było to zasługą, iż Lwów odetchnął po grozie czteromiesięcznego bombardowania i mógł bez narażenia życia swych obywateli na niebezpieczeństwo dać w pełnej mierze folgę pragnieniom swego polskiego poczucia.

Od chwili, gdy największa groza nad miastem naszem ciążąca została usunięta; gdy całkowite ze wszystkich stron opasanie go przez nieprzyjaciół prysło, rozerwane jednem uderzeniem i gdy dzięki odzyskanemu połączeniu z zachodem znikło niebezpieczeństwo

---

JERZY TURNAU. 53)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— No... słaby dowcip. Ale czy to prawda o tych szczególnych gustach Romcia?

— Nie byłem przy tem, proszę wuja.

— Spodziewam się. Ale patrz, Piotrusiu, jak się teraz Romcio do niej przysiada. A tam — o! Leda i Gryżewska. Siedzą na laurach, rajfurki, ukontentowane, że przecież zdołały tego śledzia zeszofować do niewiasty.

— Do innej by się im nie udało, tylko do takiej Androgyne.

— Gotów się ożenić. No! *Ce sera un beau menage!* Wyciśnie, jak cytrynę i puści.

— To się wujowi mniej udało, bo do wyciskania cytryny, potrzeba siły, której on niema.

— No, no, — uspokajał książę Hieronim, — to mu ktoś pomoże. Pójdzie w ślady ojca swego, który nie gardził pomocą. Ale co innego w tem porównaniu nie klapuje, że Sobiesławska a cytryna, to nie. Ona musi chyba mieć smak pomarańczy. Jak myślisz, Piotrusiu? Hę? No, ale nie róbmy sobie fałszywych apetytów. Chodźmy posłuchać, co tam ci od wielkiej polityki gadają.

Zdjął cwiker, chciał go włożyć do górnej kieszeni, której przy fraku nie było, i potrząsając siwą głową podążył ku trzeciej sali. Natknął się na młodego Wierszawieckiego.

— A winszuję ci, Tadziu (książę Hieronim każdemu młodemu, o ile nie był „z pod ciemnej gwiazdy“, mówił „ty“). Przy uzupełniających wyborach wszedłeś do reichsratu. I jako ludowiec? Co? Z szlachtą polską, polski lud! Hę?

— Sądzę, że książę tego nie mówi ironicznie?

— Samej cytaty Krasińskiego nie biorę ironicznie — ale twój wybór, mój kochany, jako ludowca, jest ironią.

— A to dlaczego?

— Bo w inny sposób nie byłbyś został posłem.

— A kiedy ja z przekonania jestem, ludowcem.

— Proszę! I chcesz powszechnego głosowania do sejmu? I różnych ustaw, które zmuszą szlachtę do emigracyi z ojcowizny?

— Rola białych dworków szlacheckich dawno się skończyła, proszę księcia.

— U ciebie, mój Tadziu, z pewnością bo wolisz posłować, niż gospodarować.

— A książę gospodaruje?

— Nie gospodaruję, bom się tego nie uczył, i za to pozwolę sobie, lub temu, co zawinił, dać dwadzieścia pięć, *in effigie*, oczywiście, bo już nie ma w co bić, pomacał się po swoich chudych żebrach).

— To niby znaczy, że ja tak czynię? Urażony zapytał młody polityk.

— Że kłamiesz? Może nie — ale okłamujesz siebie, mój drogi. Świat tak jest urządzony, że muszą byc bogaci i biedni, prości i garbaci, dołęgi i niedołęgi, mądrzy i głupi. W życiu społecznem każda warstwa broni swych praw, Po cóż ma małpa włazić do królikarni i wrzeszczeć, że trzeba małpom ucinać ogony i przyprawiać je królikom, które mają zbyt krótkie? Niech się króliki same bronią; zwłaszcza, że jest ich więcej, niż małp.

— Ze stanowiska chrześciańskiego, trzeba stawać w obronie....

— Mój Tadziu! — przerwał książę. Co innego polityka, a co innego sancta charitas christiana. Pracuj dla chłopa, rozdaj swój majątek — owszem. Ale smarować się moralnym dziegciem, symulować zgrzebną koszulę i pomagać przy burzeniu „białych dworków“ — tego pochwalić nie mogę.

— Więc książę uważa, że inteligencya niema prawa a nawet obowiązku bronic słabszych, nietylko w życiu ale i w polityce.

— To wcale nie wynika z tego, co powiedziałem. Wszak nietylko możesz, lecz masz prawo i obowiązek bronienia sprawiedliwych żądań ludu, będąc posłem wybranym z większej własności, z miast, albo choćby z ludu, ale nie pod sztandarem stronnictwa, które odmawia prawa bytu „białym dworkom“ i używa destrukcyjnych sposobow.

— Socyalistą nie jestem....

— A ja — odparł książę — jestem socyalistą, ale z tych, co wedle sił swoich chcą dawać ludziom swoją pracę i serce swoje — ale nie z tych, co chcą brać. I to ci powiem: pracuj szczerze na roli, przyłóż rękę do tego, by i u ciebie i u chłopa ziemia dała więcej chleba, a będziesz dostatecznie pożytecznym.

To rzekłszy, poszedł dalej i dumnie podniósł głowę, która trzęsła się nieco na swej bardzo starej szyi.

A ci „od wielkiej polityki“ zasiedli głęboko w skórzanych fotelach. Zasiadł gospodarz, ekscelencya hrabia August Raszyński i słuchał, spoglądając zmrużonemi oczami w dym własnego cygara. Czasem śledził, jak długo zachowają krąg swego pierścienia wypuszczane z ust kółka. Inni zajęli miejsca z prawej i lewej strony hrabiego. Mówili o najaktualniejszych zagadnieniach polityki krajowej i państwowej. Cedzili wyrażenia i określenia oględnie, przerywając niekiedy sami sobie w połowie zdań, by jasne było, iż czynią restrykcye, iż zamilczają wszystko, coby w tej tu sali, w takiem zebraniu i w obecności tak łaskawego gospodarza mogło spowodować waśnie lub choćby tylko ostrzejszą wymianę zdań. Tematy drażliwsze, to jest takie, które stanowiły słupy wytyczne różnych stronnictw, z wypisanemi na tych słupach hasłami, programami i żądaniami — otoż słupy takie obchodzono ostrożnie, muskając je zaledwie, niby przypadkiem, brzegiem rękawa. Wszyscy wiedzieli i czuli doskonale, że słupy te stoją, że mówiący o nich pamięta — a zachowywali się tak, jakby ich nie było. Po prostu nastrój wielkiej fety.... pamięć na zbliżającą się kolacyę.... myśl, że może będzie okazya mówkę powiedzieć.... może coś o łączności stanów „ręka w rękę“ i t. p. — to wszystko razem przysłoniło te słupy, niby meble w sprzedażnym składzie, pokrowcem, iż nie poznać, czy kryte adamaszkiem, brokatem, czy tylko prostą ceratą — lub zgoła nie pokryte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wygłodzenia Lwowa — od tej chwili gen. Iwaszkiewicz posiadł niepodzielnie serca mieszkańców Lwowa. Czczą w nim swego zbawcę; w nim nadzieje swe złożyli, sięgające daleko poza mury ojczystego grodu; z całą ufnością zawierzają jego znakomitemu dowództwu.

Pozostanie zasługą niezapomnianą gen. Rozwadowskiego, że w chwilach najcięższych, garstkę ledwie obrońców mając pod swą komendą, po homerycku niemal zmagał się z wielokrotnie przeważającym i niesłychanie zaciekłym nieprzyjacielem. Następca jego, gen. Iwaszkiewicz pojawił się w najkrytyczniejszym momencie, jako wybawiciel z niebezpieczeństwa, które nieraz, zdawało się, że na włosku wisi nad Lwowem. I odrazu też wystąpił w sposób, ujawniający, że całkowicie dorósł chwili. Ta wymagała człowieka żelaznej ręki, który napiętrzone trudności z rozmysłem dojrzałym lecz bez namysłu, zepchnąłby z drogi. I takim też właśnie okazał się nam gen. Iwaszkiewicz.

Jego pochód z Przemyśla ku obronie oblężonego miasta, pozostanie w dziejach tej wojny klasycznym przykładem, świetnie zorganizowanej i przeprowadzonej inicyatywy, zaś impreza wielkanocna tak znakomitymi uwieńczona sukcesami dowiodła, że gen. Iwaszkiewicz nietylko umie ująć inicyatywę w ręce, lecz raz ująwszy, już jej nie da sobie wytrącić.

Raczej instynktownie, niż na drodze rozumowania, niemniej jednak trafnie zrozumiał to Lwów doskonale i dla tego nową odżył otuchą. Ze zrozumienia zaś wypłynęła miłość, otaczająca znakomitego wodza i nadzwyczajna, jaką u nas posiadł, popularność. Żyje na ustach wszystkich — jak utarty wyraża się frazes—i serca wszystkich przepełnione są uwielbieniem dla tego człowieka żelaznej ręki.

Okazał się nim nietylko w sposobie prowadzenia walki, lecz także w śmiałem postawieniu warunków, pod jakimi stanął do pracy; w ujęciu organizacyi wojskowej, ukrzepieniu dyscypliny, w nadzwyczajnej precyzyi, z któtką pod jego kierownictwem przeprowadza się wszelkie zarządzenia. Tę żelazną rękę czcią otacza nietylko społeczeństwo; ukochał ją także żołnierz, który lubi, aby go trzymano w ryzach, bo wie, że w tem rękojmia jego także bezpieczeństwa. Już cały cykl anegdot oplótł postać umiłowanego wodza; wszystkie zaś one świadczą o przywiązaniu doń wojska, które wielbi w nim surowego, lecz bezwzględnie sprawiedliwego komendanta, dbałego i troskliwego bardziej o podwładnych niż o siebie, dzielącego z nimi trudy, niewygody i niebezpieczeństwa, nie wahającego się zaglądać i do kotła, w którym kipi żołnierska strawa i do żołnierskiej szatni i do każdego kąta, a zaglądającego tam w tym celu, by żołnierz wiedział, że się nim opiekują, że on musi karnie spełniać obowiązki nietylko w sprawy, lecz także we własnym interesie, ale w zamian musi też mieć to, co mu się należy.

Więc z rozkoszą i zapałem rzuca się nasz żołnierz w śmiertelne wiry bojów, kierowany ową żelazną ręką, prowadzącą go tylko do zwycięstw.

Bowiem żelazna ręka — to nietylko pięść szorstka i twarda, której uderzenie łamie kark wroga. To raczej suma różnych właściwości charakteru, szczególnie cennych u wodza. Nie zdobędzie się na hart żelaznej ręki umysł chwiejny, trudno oryentujący się w sytuacyi, niepewny w swych decyzyach. Ten hart żelazny daje wielka i uzasadniona pewność siebie; nie optymizm, jeno świadomość swej siły intelektualnej i nie lekkomyślne zamykanie oczu na stan rzeczy, jeno wzrok orli przenikający sprawy do sedna; nie rzucanie się w szaleństwa, jeno doskonały dobór środków.

I jeszcze jedno: dobór ludzi, dobór wykonawców, którzy sprostaliby każdemu zadaniu. Nazwiska szefa sztabu podpułkownika Kesslera i dowódcy dywizyi lwowskiej, generała Jędrzejewskiego, wskazują najwymowniej, że ta żelazna ręka generała Iwaszkiewicza, jest także szczęśliwą ręką — tam zwłaszcza, gdzie sięga po siły, które z należytem zrozumieniem i odpowiednią energią pochwyciłyby impuls i poniosły dalej aż do pomyślnego wyniku.

Gen. Iwaszkiewicz zawitał już do nas przystrojony w wawrzyny, ale to, co zdziałał w obronie Lwowa, będzie w wieńcu jego zasług jedną z najprzedniejszych, uprawnia do jak najśmielszych na przyszłość nadziei. Nietylko Lwów, cała Rzeczpospolita winna mu tę cześć i to przywiązanie, które u nas wstępnym zdobył sobie bojem.

Polski przemysł wojskowy.

(s) *Warszawski Przegląd wieczorny* zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł żądający stworzenia własnego przemysłu wojennego. Armia bowiem musi być odzianą, obutą, uzbrojoną i odpowiednio wyekwipowaną. To też niezbędnem jest stworzenie polskiego przemysłu wojennego.

Otwiera się szerokie pole dla pracy techników, rzemieślników i robotników.

Nasi drobni przemysłowcy i rzemieślnicy mogą i powinni również przyjąć w tym dziele udział, łącząc się na pewien okres czasu do wykonania kilku lub jednego poważniejszego zamówienia.

Obecnie nie może być jeszcze mowy o przystąpieniu do wyrobu dział. Ale broń ręczną, palną i łuski a zwłaszcza broń białą jesteśmy w stanie wyrabiać, początkowo w bardzo ograniczonych ilościach, rozwijając stopniowo tę wytwórczość. Niektóre nasze zakłady mechaniczne już od 20 lat wyrabiały szrapnele, granaty, kuchnie polowe, kuźnie, lafety, wozy i t. p.

Polska armia i flota musi być obsłużona, wyekwipowana i uzbrojona przedewszystkiem według możności przez przemysł krajowy.

Węgry a Ukraina.

(s) *Gazeta Warszawska* donosi: Niepowodzenia dyplomatów ukraińskich w Paryżu wywołały wielkie rozgoryczenie w kołach rządowych. Petlura i jego stronnicy niejednokrotnie próbowali dojść do jakiegoś układu z bolszewikami ukraińskimi, ażeby nie być pod względem politycznym izolowanymi.

W drugiej połowie marca Petlura próbował podobno rozpocząć rokowania z rządem bolszewickim na Ukrainie t. j. Rakowskim w Kijowie, okazało się jednak, że zasadnicze warunki bolszewików są dla Petlury nie do przyjęcia. Wówczas powstała myśl porozumienia się z bolszewickim rządem węgierskim. Bela Kun zgodził się na układ i przysłał do Stanisławowa specyalną misyę dyplomatyczną w celu omówienia warunków, na jakich Ukraińcy zgadzają się dać Węgrom środki aprowizacyjne w zamian za broń i amunicyę. Nieoficyalnie delegacya Kuna ma podobno pośredniczyć w ponownem nawiązaniu stosunków między Petlurą, Rakowskim a nawet rządem rossyjskim.

Dodajemy, że — jak to w jednym z poprzednich numerów *Gazety Lwowskiej* donieśliśmy — rząd zach.-ukr. republiki ratyfikował już traktat handlowy z Węgrami, na podstawie którego Ukraińcy w zamian za naftę borysławską dostają maszyny rolnicze, tekstylne wyroby i t. p.

My i oni.

(s) Pod powyższym tytułem zamieszcza wychodzący w Stanisławowie dziennik ukr. *Nowe Żytia* w numerze 81 z dnia 19 kwietnia następujący znamienny artykuł:

„Na lwowskim froncie stoją naprzeciw siebie dwie wrogie linie. Wrogie nietylko dlatego, że walczą z sobą, ale wrogie całym swoim składem, zwyczajami, sposobem myślenia, krótko mówiąc wrogie ciałem i duszą.

Po stronie Polaków wojsko złożone z obywateli ziemskich, szlachty, inteligencyi i miastowej hołoty. Szlachta broni „swoich“ wielkich posiadłości, swoich przywilejów i dominującego stanowiska w kraju. Polska inteligencya bije się w obronie tych wygodnych posad: starostów, komisarzy, radców i t. p., na których można było byle jak pełnić służbę, jak to zwyczajnie było w austropolskiej Galicyi. Miastowa zaś hołota idzie ochoczo do wojska polskiego, bo jest dobrze płatna.

Ta polska szlachta i inteligencya, która obecnie z nami walczy, wyhodowaną została na ukraińskim chlebie i podobnie jak pasorzyt, nie chce tracić tak łatwo swego żeru.

Z drugiej strony linii bojowej stoją wojska ukraińskie. Podobnie jak Polacy, wiedzą, za co się biją: za utracony raj w Galicyi, tak samo ukraińskie wojsko wie, za co chwyciło za broń i za co przelewa swoją krew. Ten przez wieki cały gnębiony niewolnik, przywiązany do ziemi twej, którego polska szlachta pozbawiła wolności i ziemi, bije się z „panem dziedzicem“ i rozpanoszonym polskim urzędnikiem. Od dziedzica odbiera on swoją, należną mu od pradziada ziemię, wygania zaś ze swej ziemi polskiego urzędnika za to, że pracował przez całe swe życie na szkodę chłopa ukraińskiego i znęcał się nad nim.

Dwie wrogie linie stoją naprzeciw siebie. Między niemi niema porozumienia i pojednania, jak niema zgody między ogniem a wodą. Bo jedna strona chce dalej panować i żyć kosztem drugich, a druga raczej zginie, aniżeli powróci do dawnego piekła“.

Przekład tego artykułu podajemy jedynie dla informacyi, za zbyteczne uważając wdawanie się w polemikę.

Polityka Wilsona.

Korespondent paryski *Czasu*, dr. A. Beaupré donosi pismu swemu między innemi:

Politykę prezydenta Wilsona, którego głos ma obecnie znaczenie niemal decydujące, można dopiero zrozumieć, znając dokładnie jego indywidualne zapatrywania i teorye, któremi się kieruje w swej publicznej działalności. Scharakteryzował go trafnie jego rodak Morton Fullerton w książce p. t.: „Stany Zjednoczone i wojna“, wydanej już po przystąpieniu Ameryki do wojny i po ogłoszeniu zasadniczego programu prezydenta.

„Wilson — pisał Fullerton — jest przekonany, że otrzymał od Najwyższego misyę oswobodzenia wszystkich narodów świata i wprowadzenia na ziemi ogólnej sprawiedliwości. To też teraz zgłaszają się do niego najmniejsze plemiona, niezadowolone ze swego losu i wzywają jego interwencyi i pomocy. Wilson zaś przyjmuje i zachęca wszystkie, zapominając, ze nie wszystkie mają tę samą wartość dla ludzkości, i że i wśród narodów istnieje i musi istnieć pewna hierarchia.“

Sąd ten jest słuszny. P. Wilson wierzy, zdaje się, w swoje posłannictwo i popełnia błąd, wytknięty mu przez Fullertona: że nie rozróżnia kulturalnej wartości narodów i nie krępuje się względami polityki lub geografii. Litwini, Rusini, Białorusini, Kaukazczycy i t. d. i t. d. wszystkie te plemiona, których, nawiasem mówiąc, nie zna, o których istnieniu dopiero teraz się dowiaduje, są jego klientami. Przyrzeka im na każde wezwanie obronę i poparcie, piętnując mianem imperializmu każde powołanie się na tradycye historyczne, nierównomierność kultury i geograficzne stosunki. W jednym tylko kierunku nie jest Wilson konsekwentny: gdy idzie o Anglosasów, a przedewszystkiem o Amerykanów. Wówczas jedynie daje przewagę życiu nad doktryną.

W kwestyi polskiej zajmował pierwotnie stanowisko, że muszą być usunięte wszystkie następstwa rozbiorów, czyli, że Polska powinna powstać w granicach historycznych; później jednak poddając się logice swoich teoryj i ulegając wpływowi finansistów i żydów, zaczął podnosić rozmaite zastrzeżenia, wprowadzając do swych projektów, dotyczących Polski, pierwiastek etnograficzny. Teraz ciągle pokutuje wśród koalicyi jakaś legenda o polskim imperializmie. Wynikają stąd konsekwencye, bardzo dla nas niemiłe, a że w Radzie czterech przewaga anglo-amerykańska jest stanowcza, więc i koncepcye Lloyda George'a i Wilsona znajdują zastosowanie w tej części preliminaryów, która odnosi się do granic Polski. Uchwały, powzięte w sprawie Gdańska n. p., są trzymane w wielkiej tajemnicy, ale to, co przedostaje się do naszej wiadomości, nie jest zbyt pocieszające. Obszar, powierzony Lidze narodów, ciągle się powiększa, a przytem podobno przyznano Prusom wschodnim bezpośredni dostęp do Wisły powyżej Żuław! Pocieszają nas wprawdzie zapewnieniami, że będzie to stan przemijający, który *via facti* zmieni się na naszą korzyść, ale słaba to pociecha wobec nadziei, jakiemi nas dotychczas karmiono.

Inne jeszcze niespodzianki w tym samym rodzaju mogą nas spotkać, jeżeli nie zdołamy dotrzeć do tych kół angielskich i amerykańskich, które nie z uprzedzenia, ale dla braku dokładnych informacyj opierają się naszym słusznym życzeniom, a i kołom finansowym trzebaby otworzyć perspektywę wielkich korzyści, jakie będą mogły osiągnąć przy nawiązywaniu stosunków handlowych z Polską. Bolszewicy weszli już na tę drogę i rezygnując z nieprzejednanego programu, ofiarują amerykańskim finansistom różne intratne koncesye. Między innemi oświadczyli gotowość oddania im budowy kolei północnej t. zw.: „Wielkij siewiernyj put“, która ma połączyć rzekę Ob w Syberyi z Archangielskiem i Murmaniem. Oprócz tego mają Amerykanie otrzymać eksploatacyę 8 milionów dziesięcin lasów północnych wzdłuż nowej linii, co przedstawia wartość miliardowego interesu.

7)

Felieton naukowy.

Adam Fischer.

Z ruchu naukowego we Lwowie.

(Dokończenie).

Żywa atmosfera naukowa wydała też bardzo wiele dzielnych jednostek, które w obecnym ruchu wymiennym polskim zajmują wybitne stanowiska. Ileż tylko profesorów daliśmy Warszawie, Lublinowi, a w ostatnich czasach także Poznaniowi. Przecież nawet obecny P. Minister oświaty Jan Łukasiewicz, jest Lwowianinem. Tu odbył studya gimnazyalne i uniwersyteckie i doktoryzował się z zakresu filozofii, a później i habilitował; przy organizacyi Uniwersytetu warszawskiego powołano go na profesora filozofii, a z czasem uzyskał godność szefa sekcyi w Ministerstwie oświaty i wielce się zasłużył około organizacyi wyższego szkolnictwa w Polsce. Obecnie w gabinecie Paderewskiego dostał tekę Ministerstwa oświaty i w dalszym ciągu pracuje wytrwale nad stworzeniem silnych podstaw kulturalnych dla Polski.

W Krakowie habilitował się przed paru tygodniami obecny dyrektor Ossolineum dr. Ludwik Bernacki, na podstawie swej pracy p. t. „Pierwsza książka polska“, która spotkała się z ogólnem uznaniem w świecie naukowym. Autor cennej pracy uzyskał *veniam legendi* z przedmiotu właściwie u nas dotąd nie ujętego w ściślą dyscyplinę uczoną, a mianowicie z bibliografii i bibliotekoznawstwa, co dla organizacyi naukowej licznych a — da Bóg — coraz liczniejszych bibliotek polskich posiada duże znaczenie.

Wskutek ostatnich wypadków lwowskich poniosła nauka natomiast parę dotkliwych strat, z których musimy szczególnie podkreślić zgony dr. Jana Wilusza i dr. Zygmunta Matkowskiego. Pierwszy poległ w walce za Lwów dnia 11 stycznia b. r. w bitwie pod Skniłowem, drugi nie zdołał nerwowo przetrwać grozy rozgrywających się wypadków. Przez śmierć dr. Wilusza poniosła stratę niezwykłą historya sztuki, której znawcą był niepoślednim i przygotowywał szereg prac pierwszorzędnej wartości, jak o „Baroku włoskim“, „Zamku w Podhorcach“ i i. Dr. Matkowski poświęcał się badaniom z zakresu literatury powszechnej; gruntownie wykształcony zagranicą, o niezwykłej kulturze duchowej i literackiej nosił się z niezmiernie ciekawymi zamiarami badań nad literaturą polską z punktu widzenia porównawczego. Ogłoszony początek jego pracy o „Cervantesie w Polsce“ zapowiadał pierwszorzędne rewelacye i zupełnie nową metodę badania. Obaj byliby z pewnością prędzej czy później uzyskali uniwersyteckie katedry, niestety tragizm chwil jakie przeżywamy nie dozwolił im żyć dla Ojczyzny i pracować. A takich strat możnaby wiele wymieniać, boć przecie walka z Rusinami jest zawsze walką nierówną. My tracimy ciągle cenne zastępy jednostek kulturalnych i umysłowo wybitnych, podczas gdy po stronie przeciwnej giną ciemne masy.

A jednak mimoto trwamy i rozwijamy się, a w pochodzie cywilizacyjnym nie cofamy się, lecz idziemy naprzód, bo tkwi w nas ta niezłomna moc ducha polskiego, co nie dał się zgnieść nigdzie nie tylko tam, gdzie pozbawieni samodzielności ulegaliśmy obcym wpływom przez ostatnich lat stokilkadziesiąt, ale nawet oderwani od pnia macierzystego przez długie wieki zostaliśmy sobą. Ta niezwykła odporność natury naszej wyjaśnia, jak to się dzieje, iż pracujemy naukowo we Lwowie oblężanym ze wszech stron przez wrogów i możemy nie zapominać o umysłowych sprawach mimo bijących ciągle w gród nasz granatów i szrapneli, mimo trudnych warunków życiowych, mimo śmierci czającej się prawie u każdego węgła.

W sprawie kondyktów.

Od tutejszego adwokata dr. Ludwika Mehrera otrzymujemy następujące aktualne uwagi:

Wedle przepisu § 299 austr. ordynacyi egzekucyjnej traci egzekucyjne zajęcie poborów służbowych, uzyskane przez wierzyciela celem ściągnięcia swojej pretensyi — moc prawną, skoro zajdzie zmiana w osobie służbodawcy. Przepis ten obowiązuje do dziś dnia, gdyż T. K. R. utrzymała na obszarze Galicyi w mocy wszystkie ustawy wydane przez państwo austryackie.

Nasuwa się więc pytanie, czy zaszła zmiana w osobie służbodawcy naszych urzędników publicznych, czy też nie a co za tem idzie, czy kondykta uzyskane przeciw tymże urzędnikom publicznym za czasów rządu austryackiego są jeszcze ważne czy też już utraciły swoją moc obowiązującą.

W tej kwestyi zawiera komentarz Neumana do austr. ord. egzek. objaśnienie, że zmiana w osobie służbodawcy urzędnika publicznego ma miejsce, gdy austr. urzędnik państwowy przejdzie do służby w państwie węgierskiem lub do służby krajowej albo gminnej, że zaś owa zmiana nie ma miejsca, gdy n. p. urzędnik przejdzie z służby wojskowej do służby cywilnej lub z służby w sądownictwie do służby administracyjnej lub gdy sługa państwowy zaawansuje na urzędnika i t. p.

Otóż jest jasnem, że obecnie służbodawcą urzędników publicznych jest Państwo Polskie a nie rozpadła i nieistniejąca już monarchia austryacka. Państwu Polskiemu bowiem ślubowali urzędnicy publiczni wierność i w interesie tego Państwa sprawują urząd, w sprawach służbowych podlegają oni władzy zwierzchniczej Państwa Polskiego, wykonywanej przez powołane do tego organy państwowe i są zobowiązani dać posłuch rozkazom służbowym wydanym przez owe organy Państwowe, od Skarbu Polskiego pobierają też swoje pobory służbowe.

Zaprzeczyć się tedy nie da, że kondykta uzyskane przez wierzycieli urzędników publicznych na poborach służbowych tychże w czasie rządów austryackich, utraciły swoją ważność prawną a to z chwilą, kiedy zmiana w osobie służbodawcy nastąpiła t. j. z chwilą powstania Państwa Polskiego.

Ma to bardzo doniosłe znaczenie dla dłużników, ileże mają obecnie prawo do pobierania swojej pensyi nieuszczuplonej przez żadne potrącenia na rzecz wierzycieli, niemniej są dotknięci tem wierzyciele, gdyż są zniewoleni uzyskać na nowo egzekucye przez zajęcie poborów, przyczem jednakże nie mają żadnej gwarancyi, iż uzyskują pierwotne pierwszeństwo, choćby było w drodze dobrowolnej umowy o zastaw nabyte. Obecny porządek, w którym wierzyciele otrzymają zaspokojenie, zależeć będzie bowiem od pierwszeństwa uzyskanego przez nich na nowo zajęcia poborów.

A co ma się stać z kwotami wypłaconemi dotąd wierzycielom przez kasy państwowe przez potrącenie z poborów służbowych urzędników, mimo że kondykta utraciły moc prawną? Otóż choć jest pewnem, że wypłaty te były nielegalne, to mimo to nie mają dłużnicy możności żądać zwrotu, gdyż nie doznali żadnej szkody w znaczeniu prawnem.

W szczególności wierzyciele nie są zobowiązani do zwrotu, ileże otrzymali tylko to, co im się słusznie należało, kasy państwowe zaś nie odpowiadają gdyż było rzeczą urzędników dłużników uzyskać w czas zastanowienie kondyktów przez sąd na tej podstawie, że z chwilą ich wstąpienia do służby w Państwie Polskiem przestały istnieć zastawy na ich poprzednich poborach służbowych, wypłacanych przez skarb austryacki.

Do urzędników publicznych, o których tu mowa, zaliczyć należy urzędników państwowych i kolejowych, nie należą zaś do nich funkcyonaryusze gminni oraz aż do uregulowania sprawy urzędnicy wydziałów powiatowych i Wydziału krajowego, nadto nie należą do nich funkcyonaryusze Zakładu dla ubezpieczenia robotników od wypadków, Zakładu pensyjnego, Kas chorych.

Celem uniknięcia znacznych kosztów, połączonych ze zmianą obecnego stanu rzeczy odpowiedniego do wspomnianego na wstępie przepisu ustawowego, notabene, gdy interesowani odnosili się — a to każdy osobno — do sądu oraz celem uniknięcia nawału pracy w sądach należałoby całą kwestyę uregulować w drodze umowy interesentów, gdyż nie ma widoków, by uregulowanie nastąpiło w czas w drodze ustawowej.

Biblioteki nauczycielskie.

Według starych przepisów w każdej galicyjskiej szkole średniej tworzyła się z osobnego funduszu na zbiory naukowe biblioteka nauczycielska. Miała ona na celu umożliwienie gronom nauczycielskim zapoznawanie się ze współczesnym ruchem umysłowym o ile dobrze była prowadzona, spełniała swoje zadanie.

Z latami zasilana wydawnictwami Akademii Umiejętności i innymi darami, starsze zakłady naukowe, skompletowały też poważne księgozbiory, które szczególnie w miastach pozbawionych większych książnic oddawały dobre usługi tym, co chcieli z nich korzystać.

Ale nie wszędzie biblioteki nauczycielskie miały racyę bytu. W miastach uniwersyteckich, we Lwowie, gdzie jest zasobna biblioteka uniwersytecka, Ossolineum i różne archiwa oraz wypożyczalnia książek i w Krakowie, korzyść ze skromniejszych bibliotek nauczycielskich była mniejsza, bo i potrzeba ich istnienia nie była konieczna. Kto z nauczycieli pracował umysłowo, pewnie zwracał się do wielkich książnic, dostępnych dla niego, a omijał własną bibliotekę, w której ruch był też zazwyczaj znikomo mały.

Przytem miały te biblioteki i tę jeszcze wadę, że zazwyczaj gromadziły jedne i te same wydawnictwa, często na polecenie Rady szkolnej i upodobniały się do siebie.

Dziś, gdy myśli o reformie szkoły i jej urządzeń wydają się być na czasie, nie od rzeczy zająć się tą sprawą.

Naszem zdaniem, w każdem mieście powiatowem, dla wszystkich szkół średnich powinna i nadal istnieć jedna dobrze wyposażona biblioteka, z którejby korzystać mogło nauczycielstwo całego powiatu i grona nauczycielskie; może nawet należałoby stworzyć biblioteki okręgowe dla nauczycieli oddalonych od książnic powiatowych. Także każdy zakład naukowy powinien posiadać zasobną bibliotekę podręczną, niezbędną do udoskonalania metod nauczania, zaopatrzoną we wszystko, coby nauczycielowi ułatwiało jego pracę i zmuszało do niej przez zapoznawanie się z postępem metodyki i dydaktyki w poszczególnych przedmiotach nauczania.

Natomiast wydają się mniej potrzebne dzisiaj istniejące biblioteki nauczycielskie w miastach, gdzie jest kilka lub kilkanaście szkół średnich, oddzielne dla każdego zakładu. Ich typ jednaki, gromadzenie książek z różnych dziedzin często bezplanowe, zalecają sprowadzenie bibliotek poszczególnych zakładów do wspólnego mianownika. Z nich możnaby utworzyć jedną bogatą książnicę nauczycielską w połączeniu z muzeum szkolnem i pracownią, oraz czytelnią czasopism fachowych, a dubletami wyposażyć te miasta, które dotąd nie miały w ogóle bibliotek (Królestwo).

Taka wspólna biblioteka mogłaby być bardzo dobra, gdyby każdy zakład naukowy dotychczasowe fundusze dawał do wspólnego użytku, mogłaby skupiać cały ruch pedagogiczny miasta, ożywiać go i podnosić, a równocześnie kilka miast i zgrupowań nauczycielskich otrzymałoby odrazu księgozbiory, których dziś nie mają i nie prędko się na nie zdobędą.

Lwowskie szkoły średnie naprzykład, gdyby przystąpiły do zlania swoich bibliotek w jedną, mogłyby stworzyć z pewnością bibliotekę pierwszorzędnej wartości, mogłyby znakomicie uzupełnić wypożyczalnie książek dla uczniów klas wyższych swoich zakładów i skompletować z dubletów kilka nowych równie bogatych bibliotek dla Królestwa.

Gdyby jeszcze zbiory Polskiego Muzeum szkolnego złączono z tą biblioteką wspólną i gdyby przy tem utworzono stałą wystawę środków naukowych, wzorowych sprzętów szkolnych, okazów do nauki poglądu i t p, możnaby stworzyć rzecz wielką i poważną, o doniosłej wartości naukowej. Może nawet wypadałaby z tą instytucyą złączyć wzorową szkołę średnią, którąby na wzór szkoły ćwiczeń była polem doświadczalnem dla nowych metod nauczania i w którejby uczyli najlepsi pedagodzy.

Instytucya taka, dla której miejsce dziś przy dobrej woli łatwiejby się znalazło niż kiedyindziej, ogniskowałaby całą pracę nauczycielstwa na polu postępu w dziedzinie pedagogii; mogłaby być wzorem dla innych większych miast na ziemiach polskich.

Ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają na szczegółowe omówienie poruszonych kwestyj, ale myśl stworzenia jednej biblioteki wspólnej dla wszystkich szkół średnich danego miasta wydaje się bardzo aktualną i przez sfery kompetentne powinna być wzięta pod rozwagę.

W. K.

„OGNISKO"
polskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie.

Ognisko powstało w październiku roku 1917 z inicyatywy katechetów szkół średnich w celu zaopiekowania się młodzieżą i ujęcia jej życia pozaszkolnego w organizacyę o kierunku wybitnie narodowym. Przeszło 200 uczniów szkół średnich (głównie z gimn. IV., VI, VII i VIII) skupiało się w własnym lokalu przy ul Piekarskiej 28 i w przyległych salach Czytelni katolickiej na niedzielnych zebraniach towarzyskich, urozmaiconych odczytami z obrazami świetlnymi. Specyalne uzdolnienia i upodobania krystalizowały się w kółkach: etycznem, literackiem, chemicznem, fizycznem i muzycznem; nadto powstały biblioteka i antykwarnia. W lecie urządzono kolonie wakacyjne w Rakowcu i Kochawinie (dla 42 uczniów). W walkach listopadowych wzięła młodzież czynny, żywy udział. W grudniu urządzono kurs samarytański (85 uczniów), w okresie zaś nieczynności szkół odbywała się w Ognisku przez 3 miesiące nauka dla 5 klas gimn. (przeszło 200 uczniów) przy bezinteresownej pomocy 25 profesorów. Koło matek z p. Anną Mrazkową na czele dba troskliwie o materyalne potrzeby uczniów. Kierownikiem Ogniska jest z ramienia Koła katechetów ks. dr. K. Thullie, katecheta gimn. VIII.

Obecnie, gdy Ognisko swą kilkunastomiesięczną działalnością udowodniło, że ma racyę bytu, powstanie w najbliższym czasie „Towarzystwo Ogniska polskiej młodzieży szk. średn. we Lwowie", złożone z przedstawicieli sfer rodzicielskich i nauczycielskich, które da Ognisku podstawę materyalną i szersze oparcie w społeczeństwie.

KRONIKA.

Lwów, 7 maja 1919.

Kalendarz.

Czwartek, 8 maja.

Rzym. kat.: Stanisława b.
Gr. kat.: Marka.
Słowiański: Stanisława św.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 27 zachód o godz. 8 min. 31.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 9 Cel.

— **Subskrypcya Polskiej Pożyczki Państwowej** osiągnęła u pracowników kolejowych w obrębie lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych dotychczas kwotę 739.700 kor; dalsze zapisy są jeszcze w toku.

— (s) **Polska przyjęta do międzynarodowej unii pocztowej.** Prezydent federacyi szwajcarskiej zawiadomił polskie Ministerstwo spraw zagranicznych, że Polska została przyjętą do międzynarodowej unii pocztowej.

— **Ekspozytura Ministerstwa aprowizacyi.** Otrzymujemy następujący komunikat: Na zasadzie decyzyi Rady Ministrów z dnia 20 marca b. r., oraz rozp. Ministerstwa aprowizacyi z dnia 23 kwietnia b. r. nr. 67/I. P. powołuje się do życia we Lwowie Ekspozyturę tut. Sekcyi pod nazwą „Ministerstwa aprowizacyi — Sekcya dla ziem byłego zaboru austryackiego, Ekspozytura we Lwowie" — której lokal urzędowy mieści się będzie w budynku b. Krajowego Urzędu gospodarczego — pl. Smolki 5.

— **Kapitan armii angielskiej Maule,** bawiący we Lwowie od dłuższego czasu, z członkami misyi ententy, wyjechał dziś w południe ze Lwowa do Warszawy. Kapitan Maule w czasie swego pobytu we Lwowie nawiązał serdeczne stosunki z naszem społeczeństwem, interesując się żywo sprawami polskiemi, dla których miał dużo szczerej życzliwości. Bywał chętnie na różnych zebraniach publicznych, urządzanych przez różne sfery naszego społeczeństwa, które dziś żegna go serdecznie, mając nadzieję, że nadal będzie orędownikiem jego słusznych praw. W miejsce kapitana Maulea przybył już do Lwowa major Paris.

— **Posiedzenie komisyi budżetowej** Rady miasta Lwowa odbędzie się dziś we środę o godzinie 4 po południu.

— **W szkole kolejowej** rozpocznie się nauka w poniedziałek, 12 b. m. o godz. 9 rano.

— (z) **Dochód z opłat paszportowych.** Jak się dowiadujemy, dochód z opłat paszportowych we Lwowie wynosił od dnia 22 listopada z. r. 63.000 koron. Dyrekcya policyi całą tę kwotę złożyła w kasie państwowej.

— **Sanitarne władze** wojskowe stwierdziły epidemię tyfusu plamistego w Sołonce wielkiej, Sołonce małej, Grzybowicach, Grzędzie, Laszkach murowanych, Malechowie, Czyszkach, Sichowie, Zubrzy, Nawaryi i w Chlebowicach.

Fizykat przestrzega przed stykaniem się z mieszkańcami tych gmin i przed odwiedzaniem tych wsi.

— **Przypominamy** wielki podwieczorek na cele dobroczynne, które urządza „Polski Związek niewiast katolickich" dnia 11 maja o godz. 4 popołudniu w salach hotelu George'a pod przewodnictwem p. Juliuszowej Lubkowskiej i prezydentowej Neumannowej.

Bufet obficie zaopatrzony — biała kawa i cukry, przy akompaniamencie śpiewów solowych i ładnej muzyki. — Poczta polowa i loterya fantowa. Bilety przy wstępie.

— (z) **Polski Komitet Dzieci na wieś.** Sprawa wysyłki dziatwy na wieś znajduje się na dobrej drodze. Delegaci Komitetu pp. insp. Paczosa, insp. Horwath i red. Fryling wyjechali do Warszawy na konferencyę międzyministeryalną, na której ma być omówiona sprawa subwencyi Rządu polskiego na rzecz kolonij wakacyjnych. Delegaci mają także przeprowadzić w Warszawie i Poznaniu akcyę w celu przysposobienia naszej dziatwie przyjęcia w Królestwie i Poznańskiem.

Na odbytem w poniedziałek 5 b. m. posiedzeniu ustalono nazwę Komitetu jako „Polski Komitet Dzieci na wieś", oraz postanowiono zaprosić do prezydyum honorowego, prócz poprzednio wymienionych, ks. Prymasa Edmunda Dalbora i ks Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego. Wydział wykonawczy Komitetu stanowią: prezydyum czynne (prezes Bol. Lewicki, wiceprezesi: prof. Abrahamowa, dyr. Dębicka, rad. Włodzimirski) i Rada szkolna okręgowa (insp. Paczosa, Horwath i dr. Wołowicz).

Ustanowiono nową sekcyę Komitetu t. j. sekcyę kontroli, której przewodniczącym jest dr. Piepes-Poratyński, dr. Serbeński, przewodniczący sekcyi sanitarnej omówił program jej działania, który ma obejmować badanie dziatwy przed wysyłką, wybór miejscowości na kolonie i opiekę lekarską na miejscu.

Następne posiedzenie w poniedziałek 12 b. m. o godz. 5 po poł. w Lidze pom. przem.

— **Walne i konstytuujące zgromadzenie** Związku stowarzyszeń spożywczo-gospodarczych „Jedność" odbyło się d. 6 b. m. w sali Izby handlowej i przemysłowej przy licznym udziale reprezentantów poszczególnych konsumów. Zgromadzenie zagaił radca Kannenberg imieniem Komitetu organizacyjnego, zaznaczając, że celem proponowanej organizacyi związkowej jest walka z drożyzną oraz rozwinięcie idei kooperatywy i zaproponował na przewodniczącego radcę Herlinga, co jednomyślnie przyjęto.

Przewodniczący otworzył obrady krótkiem przemówieniem i zaprosił na sekretarza p. Frühaufa.

Statut, który w odbitkach litografowanych rozesłany został wszystkim konsumom, objaśnił w ważniejszych punktach dr. Landau: — Związek oparto na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873 r. jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką.

Zadaniem stowarzyszenia jest „sprzedaż członkom za gotówkę wszelkich artykułów użytkowych, nabytych hurtownie lub wytworzonych we własnym zarządzie. Przy zakupnie uwzględniane być mają źródła krajowe.

Członkiem stowarzyszenia może zostać każde stowarzyszenie, oparte na ustawie z d. 9 kwietnia 1873 r. Nr. 70. Dz. u. p. przez podpisanie deklaracyi wstąpienia. O przyjęciu do Związku stanowi Zarząd. Stowarzyszenie nieprzyjęte ma prawo odwołać się do Rady Nadzorczej.

Członkowie mają prawo nabywania towarów ze składów stowarzyszenia; uczestniczyć w zyskach; brać udział w zgromadzeniach ogólnych i korzystać z instytucyj ogólnego pożytku, utworzonych przez stowarzyszenie. Władzami stowarzyszenia są: zarząd, rada nadzorcza, walne zgromadzenie i komisya rewizyjna. Zarząd (3 dyrektorów i tyluż zastępców) wybierany jest przez radę nadzorczą, a rada przez wal. zgromadzenie i liczy 15 członków i 6 zastępców.

Zarząd zastępuje stowarzyszenie na zewnątrz sądownie i pozasądownie i odpowiada za wszelkie przekroczenia zakresu umocowania; atoli wszelkie zobowiązania przyjęte przez zarząd imieniem stowarzyszenia nawet bez osobnego upoważnienia rady nadzorczej lub w. zgromadzenia, obowiązują stowarzyszenie bezwarunkowo.

Stowarzyszenie związkowe jest odpowiedzialne całym swoim majątkiem a nadto każde stowarzyszenie poszczególne należące do Związku odpowiada na wypadek strat do dwukrotnej wysokości swego udziału.

Walne zgromadzenie składa się z delegatów poszczególnych stowarzyszeń, należących do Związku, a liczba delegatów każdego stowarzyszenia zależną jest od ilości jego członków.

W razie likwidacyi stowarzyszenia zwraca się członkom udziały a ewentualną nadwyżkę rozdziela w postaci dywidendy za rok ostatni. Udziały członków, występujących niepodjęte w ciągu 30 lat, tworzą depozyt na rzecz funduszu rezerwowego przepadający".

Nad zaprojektowanym statutem wywiązała się długa dyskusya, dotycząca głównie tych paragrafów, co do których pp. dr. Galasiewicz, dyr. Tomicki, p. Rozenberg, dr. Konieczny i inni zaproponowali poprawki. Po wyczerpaniu dyskusyi — wśród której oprócz wyż wymienionych wnioskodawców, referenta i członków prezydyum zabierali głos pp. Wł. Sleczkowski, inż Stefan Neuhoff, prof. Paluchowski, Brodacki, dr. Zawadzki, Chrystowski, G. Gedroić i inni — uchwalono kilka poprawek w myśl wniosku p. Galasiewicza, w celu zapewnienia Związkowi ulg podatkowych.

Sporna a długo omawiana kwestya wysokości udziałów członków została ostatecznie po wyjaśnieniach rozstrzygniętą w myśl autorów statutu atoli z poprawką dyr. Tomickiego.

Gdy przez tę uchwałę ostatni szkopuł został ominięty, przystąpiono do głosowania nad statutem i przyjęto go z kilku zasadniczemi poprawkami.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się i na podstawie listy odczytanej przez sekretarza, wybrano Radę nadzorczą. W skład jej weszli jako członkowie pp.: dr. Bulanda, radca Głażewski, radca Hemerling, dr. Landau, red. Laskownicki, gen. Longchamps, radca St. Neuhoff, wiceprezydent J. Obirek, prof. Paluchowski, J. Sebastyan, prof. Siciński, dr. Szpor, dyr. J. Tomicki, ks. inf. Zajchowski i rad. Zawadzki, oraz zastępcy pp. Bartelowa, Radek, prof. Szumski, radca Towarnicki, dr. Wytrwał i Konarski.

Po ukonstytuowaniu się Rady nadzorczej i zarządu zamierzają inicyatorowie Związku przystąpić o ile możności jak najrychlej do akcyi.

— **Wobec mającego nastąpić wkrótce uruchomienia miejskich Zakładów elektrycznych** zawiadamia Dyrekcya M. Z. E wszystkich prowizorycznych konduktorów i konduktorki, motorowych i motorowe, ozaz prowizorycznych i młodocianych robotników, że mogą zgłaszać się po zajęcie we właściwym oddziale codziennie w dnie powszednie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, a w szczególności:

1) konduktorzy i konduktorki, motorowi i motorowe w Inspektoracie ruchu ul Wólecka 4.

2) robotnicy i robotnice, oraz młodociani w biurze toru, ul. Kopernika 60.

— (z) **Kiedy będzie światło i tramway?** Prace około puszczenia w ruch elektrowni, prowadzone są wszystkiemi siłami technicznemi pod kierunkiem inżyniera Dziewońskiego, który stoi na czele około 300 mechaników i robotników w Persenkówce. Przywrócenie elektrowni chociażby do prowizorycznego porządku, napotykało na rozmaite nieprzewidziane trudności, a jeszcze i teraz niespodzianki nie są wykluczone. Kierownictwo robót montuje kolejno maszyny, wymienia zniszczone lub uszkodzone ich części, a całość robót wykazuje znaczny postęp i zbliżanie się do celu.

Jeżeli wolno uchylić rąbek tajemnicy, to prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu mieszkańcy bohaterskiego Lwowa ujrzą w swych mieszkaniach światło elektryczne i kursujące w mieście tramwaye. Zaraz na początku trudno będzie marzyć o uruchomieniu wszystkich linij tramwayowych, a to z powodu niedostatecznej ilości siły popędowej, oraz z powodu uszkodzeń w parku wozowym. W każdym razie przedewszystkiem uruchomiona będzie linia prowadząca do dworca kolejowego, bo ta jest potrzebna nietylko dla wygody podróżującej publiczności, ale ma też duże znaczenie dla wzmożenia ruchu handlowego w mieście.

Co się tyczy światła, to już będzie rzeczą publiczności naszej, aby je nie marnowano. Dotychczasową lampę naftową, lub świeczkę powinna zastąpić jedna, skromna żarówka, a należałoby wstrzymać się koniecznie od luksusowego oświetlenia całego szeregu ubikacyj. Ważną jest też kwestya uporządkowania przewodów elektrycznych, mierników i t. p., przed puszczeniem prądu. Wiele mieszkań stoi pustką, a przewody załączone są na światło, które z chwilą puszczenia prądu będzie niepotrzebnie, a na rachunek nieobecnych osób, niszczyć siłę, mogącą służyć innemu celowi. Nie ulega wątpliwości, że dyrekcya zakładów elektrycznych wyda w tym kierunku pouczenie i wskazówki dla publiczności.

— **Pogrzeby ekshumowanych.** Dziś 7 bm. odbył się o godzinie 9 rano pogrzeb na cmentarz Łyczakowski ekshumowanych z cmentarzyku na Politechnice, Alojzego Heila, Kazimierza Konopki i Piotra Józefa Walockiego, uczestników walk listopadowych. Równocześnie odprowadzno na miejsce wiecznego spoczynku zmarłych w tutejszych szpitalach: Andrzeja Nowaka, Ludwika Moskala i żołnierza nieznanego nazwiska.

— (z) **Prośba mieszkańców ul. Głębokiej.** Mieszkańcy tej ulicy i sąsiednich zanoszą prośbę do magistratu, względnie zakładu czyszczenia miasta, aby zarządził usunięcie olbrzymich śmietnisk, które gniją na wolnem powietrzu i przyczyniają się do rozmnażania chorób epidemicznych.

— **O nieporządkach w piekarniach.** Odnośnie do notatki w *Wieku Nowym* nr. 5371 z dnia 20 kwietnia b. r. i innych dziennikach w sprawie nieporządków w piekarni Schirmera zaznaczamy w obronie prawdy, że nieporządki te znaleziono w piekarni p. Józefa Schirmera, radcy miasta, prezesa Izby rękodzielników etc. przy ul. Torosiewicza l. 25. P. Wilhelm Schirmer, właściciel piekarni przy ulicy Torosiewicza l. 28 (chleb nr. 4) zajmuje się osobiście gorliwie swą piekarnią, zastosowuje się chętnie do udzielonych mu wskazowek, a chleb z jego piekarni jest bardzo dobry i ma przepisaną wagę. Chleb zaś z piekarni nr. 5 p. Józefa Schirmera, jak stwierdzono, znowu w niedzielę dnia 27 z m. w sklepie rejonowym Agaty Malskiej przy ulicy Torosiewicza l. 15 był źle upieczony a żaden bochenek nie miał przepisanej wagi 800 gramów. Poszczególne bochenki ważyły 700 gramów, 720 gr., 730 gr., 740 gr., i t. d. P. Malska sprzedawała chleb ten z mąki razowej po 3 kor. 50 hal. zamiast po 2 kor. 70 hal., a pieniądze pobrał p. Józef Schirmer, co stwierdzić może członek M. S. O. p. Andrzej Berliński, oraz p. Helena Żurowska, zam. ul. Królewska l. 4, która przy odważeniu chleba razem z p. Maryą Szeligą zam. ul. Torosiewicza l. 15 była obecną i chleb ten sama za tę cenę kupiła.

Orzeczeniem magistratu z dnia 24 kwietnia b. r. zostali skazani na grzywnę za zły wypiek: p. Józef Beckmann ul. Źródlana l. 25, nr. chleba 6 w kwocie 500 koron, p. Józef Schirmer ul. Torosiewicza l. 25, nr. chleba 5, w kwocie 3000 koron; p. Leon Hagler ul Jachowicza l. 8, nr. chleba 2, w kwocie 3000 koron.

W sprawie złego wypiekania chleba nr. 1 przez firmę Merkury są dochodzenia w toku i prawdopodobnie władze będą zmuszone piekarnię tę zamknąć, ponieważ chleb z tej piekarni jest od dłuższego czasu źle wypieczony.

Komenda M. S. O.
W. Sulimirski.

— (s) **Aresztowanie rodziny Beli Kuhna.** Wedle doniesień gazet budapeszteńskich władze rumuńskie aresztowały całą rodzinę Beli Kuhna, sekretarza spraw zagranicznych sowieckich Węgier. Aresztowano mianowicie jego ojca, matkę, brata i siostrę, mieszkających w Siedmiogrodzie tuż nad granicą rumuńską. Celem tego aresztowania jest chęć posiadania w swem ręku zakładników na wypadek prześladowania rumuńskich poddanych przez sowieckie Węgry.

— **Tłum milionerów.** Przy ostatnim cenzusie podatkowym w Waszyngtonie stwierdzono, że w ostatnim tylko roku 1918, liczba milionerów amerykańskich powiększyła się o nowych 17.000, których majątek dochodzi lub przekracza milion dolarów. Są to przeważnie majątki, do których doszły osoby dotychczas zupełnie ubogie.

— **Zamiast wieńca na trumnę** ś. p. Mieczysława Engla, star. komisarza straży skarbowej I kl. złożyli Biliński, Seiden, Adler, Oblas, Wassnerowa, Kulmatycka, Czajkowska, Polański, Danilewicz i Kapuściński po 20 koron, zaś Wegner, Podhorizer, Kapuścińska, Konstantin, Lernerowa, Stauber, Pordes po 10 kor., razem 270 koron na rzecz wdów i sierót po obrońcach miasta Lwowa.

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** Dziś 7 maja 1919 o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w lokalu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego ul. Zimorowicza 9, odczyt p. inż. Drekslera pod tyt. „Zarys linij kolejowych w Polsce".

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę, 7 maja o godzinie 6·30 wieczorem, „Dziady", sceny liryczne Moniuszki do słów Mickiewicza; „Flis", opera Moniuszki; „W Ubielu — przed laty", obrazek baletowy.

We czwartek, 8 maja o godz. 6·30 wieczorem, „Straszny dwór", opera w 4 aktach z prologiem Moniuszki.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

We środę, dnia 7 maja o godz. 6·30 wieczorem „W oblężonym Lwowie", farsa Z. Mara; „Rozbite zwierciadło", żart Mark Twaina; „Werbel domowy", wodewil Gregorowicza.

Z TEATRU.

Obchód setnej rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki rozpoczęto w Teatrze miejskim w poniedziałek 5 b. m. uroczystem przedstawieniem, którego piękny, umiejętnie zestawiony program godnie odpowiadał niezwykłemu nastrojowi tego święta narodowego.

Po doskonale odegranej pod batutą p. Józefa Lebrera uwerturze do „Parii", przemówił dyr. St. Niewiadomski, darząc audytoryum krótkim lecz nadzwyczai zajmującym szkicem o życiu, dziełach Moniuszki i epokowem dla polskiej sztuki znaczeniu nieśmiertelnego mistrza. Treściwy ten odczyt zawierał dużo poważnych refleksyj i trafnych uwag — spostrzeżeń i myśli nowych — odnoszących się do historyi opery polskiej, której prawdziwy rozwój, po słabych próbach Stefani'ego, Elsnera, Kurpinskiego i Kamieńskiego, datuje się właściwie od czasów Moniuszki. Tej świetnie opracowanej, a gładko wygłoszonej prelekcyi przyznać można nietylko wszelkie zalety wykwintnej formy, lecz ową zwięzłość, która stanowi pierwszy warunek odczytu interesującego.

Po tem wstępnem słowie na temat twórczości narodowej Moniuszki wygłosił p. Janusz Kozłowski na tle dyskretnie towarzyszącej orkiestry (polonez Moniuszki) swój wiersz pod tyt. „Królowi pieśni nieśmiertelnej", czarujący poemacik, do uroczystości obchodu znakomicie zastosowany. W pochodzie postaci moniuszkowskich, zręcznie ułożonym obrazie allegorycznym, współdziałał cały niemal personal artystek i artystów opery lwowskiej. Deklamacya p. Kozłowskiego łącznie z tym oryginalnym i pięknym w swoim rodzaju obrazem i z muzyką mistrza wywarły na słuchaczach głębokie i prawdziwie poetyczne wrażenie.

Bogini Fortuna, zwyczajnie konsekwentna, uśmiechała się również do dalszych produkcyj tego z widocznym pietyzmem dla pamięci naszego mistrza urządzonego wieczoru. Ułożony na tle tematów z utworów Moniuszki i Kurpińskiego obrazek baletowy „W Ubielu — przed laty...." w niemniejszym stopniu zachwycał widzów i słuchaczów. Pomysł piękny, niepozbawiony poetycznego uroku i podkładu rzewnego uczucia. Jest to pantomina, ilustrująca jeden moment z dziecinnych lat Moniuszki. (Rzecz dzieje się w roku 1827). W domu rodziców Moniuszki bawią się i tańczą rówieśnicy ośmioletniego Stasia. Po ochoczym mazurze ojciec opowiada bajki (muzyka: „Dziad i baba" Moniuszki), mały Staś zasypia, a wówczas zbliżają się fantastyczne postacie, przedewszystkiem geniusz muzyki czyli duch melodyi.... Wszystko, co następnie widzimy, to sen Stasia i allegoryczne postacie wróżące przyszłość.

Autorem układu muzycznego, zachowującym na afiszu swe „incognito", jest podobno dyr. St. Niewiadomski. Ostrożność to zbyteczna, albowiem prawdziwie artystyczny układ tego baletu — czyli podkładu muzycznego — tylko zaszczyt może przynieść autorowi. Wykonanie było doskonałe, a główne postacie przedstawiali: panie Czesława Burkacka, Zuzanna Łozińska i p. Stanisław Faliszewski.

Obrazy te alegoryczne przegrodziło wykonanie jednoaktowej opery Moniuszki „Verbum nobile". Z wyjątkiem chórów, które widocznie zrobiły sobie „votum", że w jednych i tych samych miejscach — ilekroć będzie graną ta opera — zaczną się rozbiegać rytmicznie, całość wypadła doskonale.

Na pierwszem miejscu wymieniam świetną „non plus ultra" typowo staropolską postać pana Marcina (p. Adam Okoński), której za śpiew i artystyczną, pełną werwy i animuszu grę sceniczną należy się gorące uznanie. Pięknie w całem tego słowa znaczeniu odśpiewała partyę Zuzi p. Stefania Marynowicz i stworzyła — jako aparycya — bardzo sympatyczną moniuszkowską postać. Wielki sukces odniósł p. Franciszek Freszel (Stanisław), wspaniały głos tego artysty i piękna jego kantylena i tym razem zachwycały słuchaczów kilkakrotnie. P. Romuald Mossoczy jako Serwacy mimo lekkiej niedyspozycyi świetnie wywiązał się ze swego zadania. Z humorem — jak zwykle — grała p. Bolesław Folański (Bartłomiej).

Orkiestra spełniła swe zadanie nienagannie.

Fr. Neuhauser.

Aresztowanie bandytów.

(z) Przyznać trzeba, że stosunki bezpieczeństwa we Lwowie wykazują stopniowo uporządkowanie i organizacyę silną i celową. Ustały masowe wielkie kradzieże i rabunki, jakkolwiek nie rzadko wydarzają się wypadki rafinowanych, o senzacyjnym zakroju zbrodni i oszustw. Jest to zresztą cechą większych środowisk ludzi, jest wynikiem gwałtownych zmian, przejawów, którym się z bliska przypatrujemy. Jeżeli po ciężkich przejściach nastąpiła zmiana na lepsze, zasługa to w pierwszej linii sprawnego aparatu policyjnego i jego ofiarności i wyszkolenia. Część zasługi w znacznem uregulowaniu stosunków ponosi też publiczność sama, nasza dzielna lwowska ludność, umiejąca praktycznie żyć i wzajemnie sobie pomagać.

W ostatnich czasach przez alembik śledztwa policyjnego przesunęło się wiele spraw, wiele osób, które za popełnione przestępstwa spotkała, już względnie spotka zasłużona kara. Biuro bezpieczeństwa dyrekcyi policyi pracowało w ostatnich dniach ze zdwojoną energią, a wynikiem jej było aresztowanie całej bandy, grasującej we Lwowie.

Pod szklanym dachem.

pasażu Mikolascha, w najbardziej ożywionej częśai miasta zbierali się często najrozmaitsi bandyci, nie wahający się nawet nadużywać tak drogiego nam dziś munduru żołnierza polskiego, aby pod jego osłoną dopuszczać się zbrodni. Pasaż Mikolascha, nie wiadomo z jakiego powodu był zawsze ulubionem miejscem schadzek i narad bandyckich. Najbardziej rafinowani łotrzykowie tutaj właśnie padali w zastawione sieci policyjne, a jednak mimo tej odstraszającej tradycyi, ten punkt zborny szumowin, zwłaszcza w niedzielę, ma widocznie moc przyciągająca i urok.

Ostatniej niedzieli pasaż Mikolascha roił się wieczorem od szukających przygód. Nikt nie przypuszczał, że równocześnie policya gęstą siecią otoczyła miejsce, utrudniając wydostanie się temu, kto zaryzykował znaleźć się w środowisku podejrzanych. Trzech agentów policyjnych Zobolewicz, Jóźków i Hajnosz przy pomocy oddziału straży wojskowej spowodowali silną dywersyę w planach przechadzających się swobodnie bandytów.

Dwaj bohaterowie.

Między aresztowanymi wpadło w ręce policyi dwu bardzo niebezpiecznych włamywaczy, dawno poszukiwanych i ukrywających się pod różnemi nazwiskami, a to Aleksandra Dąbrowieckiego i Romana Hierowskiego. Ten ostatni zwłaszcza dopuścił się ostatnimi czasami całego szeregu kradzieży i włamań, operując w zamożniejszych domach, co do których zbierał naprzód informacye czy opłaci się wyprawa i jakie są widoki powodzenia. Specyalnością obu bandytów, który stali na czele całej szajki było okradanie.... kochanek. Hierowski obmyślił taki sposób uspienia ich czujności: Oto w towarzystwie Dąbrowieckiego wyprawiał zwykle ucztę i starał się spoić ofiarę w jej własnem mieszkaniu aż do utraty przytomności. Za sprytni byli jednak, aby teraz przystępować do kradzieży, badali jedynie sytuacyę, aby w kilka dni potem doszczętnie obrabować kochankę ze wszystkich ruchomości. W pewnym wypadku wartość skradzionych rzeczy przekraczała 45.000 kor., w innym podobnym 20.000 kor.

Złodzieje obłowili się dobrze na kradzieży u p. Gozdeckiej przy ul. Sw. Zofii 34, zabierając wyprawę panien wartości 70.000 kor. Sprawcy nie umieli nawet dobrze sprzedać tych rzeczy, bo blatnik Markus Mandel dał im za wszystko 700 kor., z czego byli zupełnie zadowoleni.

Bandyci na straży bezpieczeństwa.

W czasie śledztwa policyjnego, przeprowadzonego przez nadkomisarza p Łukomskiego wyszło na jaw wiele ciekawych szczegółów, dotyczących okoliczności, wśród których bandyci przez dłuższy czas zdołali się ukrywać. Brat Romana Hierowskiego Julian był członkiem M. S. O., zdołał uśpić czujność władz i wyzyskał to tworząc w swojem domu przy ul. Kochanowskiego l. 41 wielki magazyn skradzionych przedmiotów. Także Roman Hierowski w zastępstwie brata Juliana pełnił niejednokrotnie służbę w M. S. O. z karabinem w ręku. W ten sposób obaj nadużywali zaufania, dopuszczając się włamań i rabunków. U kochanki Stanisławy Macko ul. Piaskowa l. 1 znaleziono również skład skradzionych rzeczy, wiele pościeli i bielizny znaczonej literami I. K, B. F. I. T., R. M., M. M., A. R., M. S., A. S.

Policya aresztowała cały szereg osób, które były pomocne braciom Hierowskim w włamaniach i osadziła je w aresztach. Banda włamywaczy dokonała kradzieży rzeczy wartości około $1\frac{1}{2}$ miliona. Ciekawe jest, że bandyci prawie wszystkie skadzione przedmioty sprzedali blatnikom i zadowolili się zyskiem... 5—6 tysięcy koron.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Sejmu walnego.

Warszawa. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu obejmuje następujące punkty:

1. Pierwsze czytanie deklaracyi konstytucyjnej według projektu rządowego z dnia 3 maja 1919.

2. Sprawozdanie komisyi przemysłowo-handlowej w przedmiocie ustawy o przeznaczeniu 75 milionów marek na ulgowe pożyczki dla przemysłowców i 25 milionów marek dla drobnych przemysłowców i rękodzielników.

3. Pierwsze czytanie ustawy monetarnej.

4. Drugie czytanie ustawy w przedmiocie wymiany znaków skarbowych znajdujących się na ziemiach polskich.

5. Pierwsze czytanie ustawy o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych polskich poległych albo zmarłych wskutek obecnych działań wojennych.

6. Pierwsze czytanie ustawy o rejestracyi oficerów.

Warszawa. Najważniejsze postanowienia projektu monetarnego są następujące:

Jednostką monetarną w Państwie jest złoty dzielący się na sto groszy. Wybijane będą w złocie sztuki po 20 złotych zwane dukatami i sztuki po 10 złotych zwane półdukatami, tudzież w srebrze sztuki po 5, 2, 1 i $^1/_2$ zł., z niklu sztuki po 20 groszy, z żelaza sztuki po 10, 5, 2 i 1 gr. Minister skarbu może zarządzić czasowe wybijanie monet zdawkowych poniżej jednego złotego również z innych metali. Moneta złota będzie wybijana ze stopu złotego zawierającego 900 części złota oraz 100 innego kruszcu. Z jednego kilogramu stopu wybija się złotych polskich 3100. Waga monet po 20 zł. wynosi 6 045161 gramów, średnica tych monet wynosi 21 milimetrów, waga zaś monet po 10 zł. wynosi 3 022580 gramów a średnica 19 milimetrów.

Warszawa. Projekt ustawy o wymianie znaków pieniężnych zawiera między innemi następujące postanowienia: Natychmiast po dostarczeniu z drukarni dostatecznej ilości biletów Banku polskiego, opiewających na złoto jako przyszłą jednostkę pieniężną polską, marki niemieckie, korony austryackie i ruble rossyjskie (carskie) mają być wymieniane w stosunku 40 prc. ich nominalnej wartości za złoto, 60 prc. zaś ma być wydanych w 4 prc. rencie polskiej. Posiadacze pierwszej pożyczki państwowej (asygnat z r. 1918) nabytej przed dniem 1 lipca b. r. przy wymianie posiadanej gotówki w wymiarach nie wyższych od sum przedstawionych równocześnie asygnat, otrzymają 60 prc. sumy złożonej do wymiany w złotych a 40 prc. w rencie.

Warszawa. Ustawa o rejestracyi oficerów zawiera między innemi następujące postanowienia: Wszyscy mężczyźni Polacy, posiadający stopień oficerski, bez względu gdzie ten stopień nabyli, w armiach obcych czy też w armii polskiej, podlegają obowiązkowi rejestracyi na wypadek, gdyby taką rejestracyę zarządziło Ministerstwo spraw wojskowych. Rejestracya może objąć zarówno oficerów zawodowych jak i rezerwowych względnie zapasowych, tudzież będących w stanie spoczynku albo rozporządzalności. Rejestracya może objąć także i tych, którzy nie zostali poprzednio do wojska polskiego przyjęci dla braku odpowiedniego cenzusu wykształcenia. Obowiązek rejestracyi może się rozciągać na wszystkich mężczyzn, którzy nie przekroczyli 60 roku życia w tym roku kalendarzowym, w którym zarządzono rejestracyę. Kto z powołanych nie zgłosi się do rejestracyi, kto w myśl wydanego przez P. Ministra spraw wojskowych rozkazu nie zgłosi się natychmiast do objęcia stanowiska służbowego, kto nie będzie mógł wykazać się, że stało się to nie z jego winy, podpada karze więzienia do lat dwóch. Ponadto oficer taki traci nabyty poprzednio stopień oficerski i wszystkie z tym stopniem związane prawa.

Warszawa. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się po godzinie 4 po południu. Marszałek Trąmpczyński wygłosił krótkie przemówienie w sprawie Konstytucyi wypracowanej przez Rząd pod datą 3 maja 1919. Następnie przemawiał P. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski przedstawił szczegóły tego projektu Konstytucyi, poczem dalszą dyskusyę odroczono do posiedzenia piątkowego.

Z kolei odesłano do komisyi przemysłowo-budżetowej sprawę kredytu 75 milonów marek na pożyczki dla przemysłowców, do komisyi finansowo-budżetowej przedłożenie monetarne, do komisyi budżetowej projekt o regestracyi oficerów, do komisyi budżetowo finansowej przedłożenie o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych. Następnie uchwalono wniosek nagłący hr. Skarbka w sprawie wydania ustawy o lichwie wojennej. Ustawa ta ma wprowadzić karę chłosty na paskarzy, a w poszczególnych wypadkach nawet karę śmierci.

Uchwalono wniosek nagłący Związku narodowo-ludowego w sprawie napadu wojsk niemieckich na miejscowość Tłumaszowa. Wniosek domaga się założenia protestu przeciw temu u władz niemieckich i udzielenia przez Niemców zadośćuczynienia, w przeciwnym razie grożąc zarządzeniami odwetowemi. P. Korfanty donosi, że władze polskie w Poznaniu przejęły okólnik głównej komendy wojsk niemieckich, wzywający wszystkie oddziały wojskowe niemieckie, znajdujące się na ziemiach polskich, aby bezustannie prowokowały wojska polskie i w ten sposób doprowadziły do wojny polsko-niemieckiej.

W obronie polskich interesów.

Warszawa. (P. A. T.). Korespondent paryski Polskiej Agencyi telegraficznej donosi: W imieniu polskiej delegacyi pokojowej p. Dmowski przedstawił memoryał o koniecznych warunkach, zabezpieczających interesy polskie. Domaga się utworzenia wspólnej granicy polsko-rumuńskiej, zajęcie przez władze polskie zagłębia naftowego i interwencyi sojuszników celem usunięcie armii ukraińskiej.

Dla dobra lwowskich dzieci.

Warszawa. (P. A. T.). Czterodniowe zabiegi delegatów lwowskich: redaktora Fryling a i inspektorów szkolnych pp. Horwatha i Paczosy w sprawie wysłania dzieci lwowskich na kolonie wakacyjne uwieńczył pomyślny skutek. Delegaci konferowali z Marszałkiem Sejmu p. Trąmpczyńskim i prezesami wszystkich klubów sejmowych, wielu posłami, a następnie wzięli udział w obradach w komisyi międzyministeryalnej, której przedstawili położenie we Lwowie i męczeństwo dzieci lwowskich. Imieniem delegatów redaktor Fryling oświadczył, że nie wyjadą z Warszawy póty, póki nie otrzymają funduszów na wysyłkę dzieci na kolonie wakacyjne. Żądania ich poparł gorąco prezes Rady opiekuńczej p. Staniszewski, oraz poseł Seyda, który nadto przyrzekł poparcie Poznania.

P. Seyda wniósł w Sejmie wniosek nagłący, domagający się kredytu $2^1/_2$ miliona marek dla komitetu, wysyłającego dzieci lwowskie na wakacye. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej, która pod przewodnictwem dr. Głąbińskiego, załatwi go w tempie przyspieszonem. Warszawskie Tow. pomocy dla dzieci dostarczy żywności po cenach zniżonych, a nadto przyjdzie z pomocą Naczelna Rada ludowa w Poznaniu. Żądania delegatów lwowskich poparli gorąco: ks. Arcybiskup Teodorowicz i cała bez wyjątku prasa warszawska.

Warszawa. (PAT). W teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie na rzecz Lwowa, zorganizowano przez artystkę teatru lwowskiego p. Wandę Siemaszkową. Publiczność wypełniła salę po brzegi a dostrzegłszy w jednej z lóż gen. Hallera, urządziła na cześć jego i armii polskiej długo niemilknące okrzyki. Na przedstawieniu byli przedstawiciele państw koalicyjnych. Gorąco oklaskiwano artystów, oraz fragmenty z walk o Lwów, odczytane przez p. Artura Schrödera.

O Slązk cieszyński.

Kraków. Rada Narodowa ks. Cieszyńskiego komunikuje urzędowo: Rada Narodowa ks. Cieszyńskiego otrzymała od komisyi aliantów następującą notę: "Cieszyn dnia 6 maja 1919 l. 187. Nota komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie. Uprasza się o zakomunikowanie prasie następującej noty: Ze względu na błędne albo nieścisłe informacye, jakie pojawiły się w miejscowej prasie w sprawie Szlązka wschodniego, komisya międzysojusznicza uważa za potrzebne zakomunikować, co następuje: Po zbadaniu sprawozdania przedłożonego przez komisyę cieszyńską oraz przez komisye, które zajmowały się w Paryżu, komisya postanowiła nie rozstrzygać tak drażliwej kwestyi Slązka wschodniego, lecz pozostawić przedstawicielom rządów czesko-słowackiego i polskiego swobodę porozumienia się wzajemnego co do uregulowanie tej kwestyi. Podp. *Coulson* podpułk.

Nndużycia Niemców.

Warszawa. *Kuryer Warszawski* donosi, że Niemcy w Suwalszczyźnie, zajętej jeszcze przez nich, dopuszczają się najrozmaitszych nadużyć. Wojska niemieckie wycofujące się z Grodna, rabują inwentarz i zabierają nawet sprzęty domowe i wogóle wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość. Niemcy odchodząc, wyprzęgają nawet konie z wozów i zabierają je ze sobą.

Komunikat
Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 6 b. m.

Front galicyjski: Pod Lwowem słaba akcya naszej artyleryi i zwykła wymiana strzałów karabinowych. Patrole nasze dotarły do Dobrosina, na północny zachód od Żółkwi, gdzie były silnie ostrzeliwane. Poza tem na całym froncie spokój.

Front wołyński: Na zachód od Bełza nieprzyjaciel opuścił Korczmin i Machnówek.

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie ożywiona działalność bojowa.

W zastępstwie szefa sztabu gen. *Haller*, pułkownik.

Z ostatniej chwili.

Gen. Foch grozi!

Wiedeń. Nasz korespondent donosi: Wywołał tu wielkie wrażenie fakt, że cenzura wojskowa w Londynie pozwoliła *Timesowi* na umieszczenie wiadomości, że marsz. Foch wstrzymał, względnie odwołał urlopy oficerów od 5—20 b. m.

Z tego samego źródła donoszą, że armia nadreńska będzie powiększona o 120.000 ludzi. Ta powiększona armia trzymana będzie w pogotowiu na wypadek, gdyby Niemcy nie podpisały pokoju, bo wtedy siłą zmusi się je do podpisania traktatu.

26)

O. SOYKA.

Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

Musiał jednak zdobyć się na krok stanowczy: przesłał Fredowi wiadomość o swem przybyciu. List Ekdala, a właściwie falsyfikat listu, sporządzony przez samego Sarta, zawierający jedną tylko prośbę — o powrót do ojca, który wszystko przebaczył.

Rzecz poszła gładko. Bez żadnych trudności posłaniec dotarł do Freda i w kilka minut powrócił z relacyą. Przeczytawszy list, Fred nie rzekł ani słowa, tylko złożył pismo w ręce Antonia.

Już nazajutrz niechybnie pojawi się Matteo Simia, — rozumował Sarto, należy więc przedtem załatwić się ze sprawą. Bał się nieprzyjaciela, przeczuwał nadciągające z nim dla Freda Frounera niebezpieczeństwo.

Należało wyrwać Freda choćby przemocą z opieki Antonia i wziąć go pod opiekę własną.

Sarto poczynił nadzwyczaj pomysłowe i rozległe zarządzenia, by dokonać zamachu nad panem, gdy Fred wybierze się na zwykłą z Antoniem przechadzkę. Część nastawionych ludzi miała pochwycić Antonia, druga Freda, gdy Sarto wdawszy się w rozmowę, da znak skinieniem.

W tem — w ciągu nocy — nadesziа pod adresem Freda Frounera depesza, zawierająca tylko trzy wyrazy: "Nie wiesz wszystkiego" i podpis „Ellen".

I gdy rano, zgodnie z programem, Sarto przystąpił do obu, aby wszcząć rozmowę, Fred ani słówkiem nie odpowiedział na jego uprzejme wyrazy. Spojrzał nań wzrokiem rozpaczy i trwogi, wzrokiem, jakim spoziera na kata skazaniec. Tego spojrzenia ulakł się Sarto.

Odwrócił się. Nie dał umówionego znaku.

A Simia przybył. W chwili, gdy stopą dotknął paryskiego bruku, w jaskini gry u Antonia zaszło coś nieprzewidywanego.

Wśród graczy pojawił się gość nowy, smukły, elegancko ubrany mężczyzna i zajął miejsce w oddali, na szarym hen końcu, gdzie zasiadali gracze najkłótliwsi, stawiający bowiem minimalne kwoty i gdzie też nigdy nie zaglądał Antonio. Eryk Sarto — on bowiem był tym nowym gościem, nie mógł lepszego obrać miejsca, by pozostać niedostrzeżonym. Ztąd przeglądając się wyrytym w twarzy Freda Frounera śladom cierpień, zaciskał w bezsilnem rozdrażnieniu pięście. On tych wszystkich ludzi dokoła mógł zniszczyć — jakże łatwo! Lecz czy mógł tego jednego uratować?

Gdy w jednym z kątów wybuchła głośna sprzeczka, ściągając uwagę wszystkich obecnych w tę stronę, Fred Frouner uczuł, że ktoś złożył lekko rękę na jego ramieniu i posłyszał słowa Sarta: „Przybywam z ojczyzny twej, Fredzie Frouner i mam dla pana posłanie".

Bezwolnie Fred Frouner powstał, zsunął na środek stołu leżący przed nim stos złota i poszedł za mówiącym do niszy.

Z trwogą i niepewnością spoglądał na Sarta. W kieszeni kurczowo trzymał w ręce depeszę Elleny.

— Chcesz pan dowiedzieć się czegoś o ojczyźnie? — zapytał Sarto.

Wymijająco odparł młodzian.

— Przygotowano mnie, że nie wiem wszystkiego.

— Przybywam jako prawy przyjaciel! starał się go uspokoić Sarto.

Fred cofnął się.

— Jednego mam przyjaciela, tylko jednego. Dawniej uważałem za przyjaciela jeszcze kogoś, który jednak mnie zdradził. Nie mogę być niczyim więcej przyjacielem. A przed nieprzyjaciółmi — niedowierzanie wzięło w nim snać górę — przed nieprzyjaciółmi mam ochronę i obronę.

— Znaliśmy się już niegdyś, Fredzie Frounerze, znaliśmy się, zanim to wszystko zaszło, co dzieli pana od przeszłości. Wówczas mi wierzyłeś. Nie masz przyczyny obawiać się mnie także dzisiaj.

Wówczas! Fredowi przesunął się przed oczyma szereg obrazów. Tak, to było wkrótce po zawarciu znajomości z Taverą. Fred żywo interesował się wtedy Sartem, ten bowiem stał blisko kobiety, o której Fred mniemał, że jest przez nią kochany. Nawiązały się nawet bliższe pomiędzy obu panami stosunki. Przerwał je nakaz Tavery.

— Obawiać się? podjął Fred znużonym głosem rozmowę. Ależ ja nie obawiam się pana, ja — przypuszczam — już nikogo obawiać się nie będę!

— Mnie posyłają ludzie, którzy kochają pana i ojciec — i inni. Pan nie powinieneś wątpić o życiu. Pan jesteś kochany.

— Nie takie być może posłanie, którego oczekuję. Powiedz mi pan, co ci wiadomo, co ma mnie spotkać.

To mówiąc, Fred ujął Sarta za ramię a oddech jego przybrał przyspieszone tempo.

Towarzysz przyjrzał mu się bacznie: Zrozumiał, że przypada mu tu rola lekarza, który bardzo ostrożnie musi postępować, aby uleczyć głęboko tkwiącą w duszy pacyenta ranę.

— Przedstawiono panu, począł, dowody na to, że brat, Henryk, oszukuje pana. Powiedziano panu wiele rzeczy takich, które musiały gniew wywołać słuszny. Wciśnięto panu broń do ręki. Na pokładzie okrętu byłeś sam z bratem. I wtedy to sięgnąłeś po broń i zabiłeś go.

— To więc wiadomo! bąknął młodziany.

— To wiadomo, przyznał Sarto. Wiadomo, że w owej chwili nie byłeś panem samego siebie, że działała tu obca ręka.

Twarz Freda oblekła się śmiertelną bladością.

— Co mi pan mówisz! wybuchnął.

— Nic ponadto, że się pana usprawiedliwia, że panu przebaczono, że nikogo bać się nie potrzebujesz.

Fred silnie uścisnął rękę Sarta.

— Żadnej obcej woli! Musiałem to uczynić! Nie mogłem postąpić inaczej.

Sarto zrozumiał ten rozpaczliwy okrzyk. Zrozumiał plan Tavery: zakuł on swą ofiarę w więzy pokuty. Pokuta i rozpacz — czyż są możniejsze potęgi na świecie?

— Wierzę panu, powiedział.

— A Tavera jest moim przyjacielem, z uniesieniem ciągnął Fred dalej. Jedynym, jakiego kiedykolwiek posiadałem, przyjacielem. Co mnie najbardziej męczy, to świadomość, że nigdy nie zdołam mu się odwdzięczyć. Gdybym tu zachorował, bo obawiam się, że to nastąpi, poproś pan ojca, by mu wszystko to wynagrodził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Konkursa.

Prez. 1162 5/19 (4). Celem stałego obsadzenia posady lekarza, a zarazem chirurga więziennego przy sądzie okręgowym w Wadowicach, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 20 maja 1919 r. włącznie.

Do posady tej przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie 1800 kor. rocznie, płatne w ratach miesięcznych.

Podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyi, oraz dotychczasowej praktyki lekarskiej i chirurgicznej wnosić należy ewentualnie za pośrednictwem swej władzy przełożonej do podpisanego Prezesa sądu okręgowego, gdzie też zasięgnąć można bliższej informacyi co do obowiązków lekarza więziennego.

Wadowice, dnia 25 kwietnia 1919.

(1178 3—3) Prezes Sądu okręgowego.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 13.384/18. (1251)

Ogłoszenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypowiada niniejszem na podstawie § 63 statutów p. Szeji Hirtowi, Malinowskiemu i Izakowi Grummetowi w Skorodnem p. Lutowiska kapitał pożyczkowy w resztującej kwocie 27.580 kor. 70 hal. listami zastawnymi, pochodzący z większej sumy 33 800 zł. w. a. na hipotece dóbr Skorodne część II. folwark „Pawiówka“ w powiecie liskim położonych, intabulowany, z tego Towarzystwa wypożyczony, z dniem 30 czerwca 1919 jeszcze pozostały.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa więc p. Hirta, Malinowskiego i Grummeta jako właścicieli tych dóbr, ażeby wypowiedziany kapitał w przeciągu sześciu miesięcy do kasy galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego złożyli pod rygorem egzekucyi a mianowicie przymusowej sprzedaży rzeczonych dóbr.

We Lwowie, dnia 25 kwietnia 1919.

C. II. 104/19 (1). Dla niewiadomego z miejsca pobytu Wojciecha Górskiego w sprawie toczącej się przed sądem powiatowym w Gorlicach przeciw nim o uznanie służebności zpn. ma być doręczoną uchwała z dnia 11 września 1918 l. cz. C. II. 197/18, którą wyznaczono termin na dzień 20 września 1918 godz. 9 przed południem. Ponieważ niewiadomo gdzie Wojciech Górski przebywa, ustanawia się dlań w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Leona Milleta, adw. w Gorlicach.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Gorlice, dnia 11 września 1918. (1243)

Cw. III. 9/19 (1). Piotrowi Błyskal komisarzowi Starostwa w Kopyczyńcach w sprawie toczącej się przed sądem okręgowym jako handl. we Lwowie przeciw powyższemu o 3000 kor. na rzecz dr. Izydora Ch.jesa we Lwowie ul. Łyczakowska 58 ma być doręczoną uchwała z dnia 28 marca 1919 L. cz. Cw. III. 9/19 którą wydano wekslowy nakaz zapłaty. Ponieważ pozwany mieszka w Kopyczyńcach gdzie doręczenie jest niemożliwe, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Brückmana adw. we Lwowie.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział III.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1919. (1154)

Firmy.

Firm. 280/19 Oddz. A. II. 259. Wykreślenie firmy. Z rejestru Oddział A wykreślono: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Solo“ fabryka wstążek reklamowych w Krakowie, ul. Karmelicka l. 46, po niemiecku: „Solo“ Reklame-Bänderfabrik Krakau, Karmelitengasse 46. Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryka wstążek reklamowych, skutkiem zwinięcia przedsiębiorstwa. Dzień wpisu: 21 marca 1919.

Sąd krajowy, jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 17 marca 1919. (921)

Komunikat.

Sprzedaż wędlin w miejskich jatkach.

Począwszy od dnia 7 maja b. r. sprzedają miejskie jatki wędliny, a w szczególności **szynkę i polędwicę** po cenie 34 kor., zaś **wędzonkę** po cenie 33 kor. za 1 klg.

Lwów, dnia 6 maja 1919.

(1259) Miejski Zakład aprowizacyjny.

Wezwanie.

Wydział powiatowy w Wadowicach **wzywa p. dr. Adama Deisenberga, lekarza okręgowego w Lanckoronie, do powrotu do służby i objęcia posady w terminie do dnia 15 maja 1919 z tem zagrożeniem, że gdyby w oznaczonym terminie się nie zgłosił, uznanym będzie za zrzekającego się posady.**

Wadowice, dnia 25 kwietnia 1919.

(1231 2—3) Prezes: BOBROWSKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Do Lwowa przyjeżdżają:

6·31 rano, osobowy z Gródka.
7·20 rano, osobowy z Krakowa.
11·20 przed południem, osobowy z Krakowa.
12·40 w południe, osobowy z Janowa.
5·55 po południu, pospieszny z Warszawy wprost bez przesiadania.
9·25 wieczorem, osobowy z Krakowa.

Ze Lwowa odchodzą:

7·45 rano, osobowy do Krakowa.
9·00 rano, osobowy do Janowa.
1·15 po południu, pospieszny do Warszawy wprost bez przesiadania.
3·10 po południu, osobowy do Krakowa.
4·27 po południu, osobowy do Gródka.
9·35 wieczorem, osobowy do Krakowa.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1814. (1256)

Komunikat.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia 8 maja b. r. wydawać będą Biura okręgowe rozdawnictwa kart osobom uprawnionym (t. j. dla dzieci niżej lat 10, chorych i starców za przedłożeniem stosownych dowodów) na zakupno mleka kondenzowanego w miejsce dotychczasowych asygnatek, karty kontrolne dla spożycia tego artykułu (sporządzone przy użyciu pozostałych z poprzedniego roku kart na zakupno węgla). Karta zawiera 12 kuponów i jest ważna na tyleż tygodni licząc od dnia 12 maja b. r. Na każdy kupon wydawać się będzie na tydzień po dwie (2) puszki mleka. Kupon niezrealizowany w odnośnym tygodniu traci ważność. Osoby zakupujące mleko muszą wobec kupca legitymować się całą kartą. Dotychczasowe asygnaty mają ważność do dnia 15 maja 1919, po którym to dniu realizowane nie będą.

Lwów, dnia 4 maja 1919.

XVII. B. Departament Magistratu.

Komunikat.

Walne Zgomadzenie

Mężów zaufania dla kart spożywczych

odbędzie się dnia 10 maja 1919 (sobota) o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Porządek dzienny:

Sprawa reformy w rozdawnictwie kart spożycia.

Wnioski członków.

Ze względu na konieczność jednolitego postępowania już przy najbliższem rozdawnictwie kart chlebowo-mącznych oraz zapaść mających decyzyi w sprawach zasadniczych jest obecność pp. wszystkich Mężów zaufania niezbędna.

We Lwowie, dnia 6 maja 1919. (1255)

Za Prezydyum Komitetu Mężów zaufania dla kart spożycia:

Dworzak m. p. prezes, dr. Brendl m. p. sekr.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.